

Utopia,

Wisława Szymborska

*Wyspa, na której wszystko się wyjaśnia.
Tu można stanąć na gruncie dowodów.
Nie ma dróg innych oprócz drogi dojścia.
Krzaki aż uginają się od odpowiedzi.
Rośnie tu drzewo Słusznego Domyśłu
o rozwikłanych odwiecznie gałęziach.
Ołśniewajsko proste drzewo Zrozumienia
przy źródle, co się zwie Ach Więc To Tak.
Im dalej w las, tym szerzej się otwiera
Dolina Oczywiśności.
Jeśli jakieś zwątpienie, to wiatr je rozwiewa.
Echo bez wywołania głos zabiera
i wyjaśnia ochoczo tajemnice światów.
W prawo jaskinia, w której leży sens.
W lewo jezioro Głębokiego Przekonania.
Z dna odrywa się prawda i lekko na wierzch
wypływa.
Góruje nad doliną Pewność Niewzruszona.
Ze szczytu jej rozacza się istota rzeczy.
Mimo powabów wyspa jest bezлюдna,
a widoczne po brzegach drobne ślady stóp
bez wyjątku zwrócone są w kierunku morza.
Jak gdyby tylko odchodzono stąd
i bezpowrotnie zanurzano się w topieli.
W życiu nie do pojęcia.*

Bądź silnym

Maria Konopnicka

Bądź silnym, bracie! Skrzydłami orlemi
Bij chmury, co ci grożą nawałnicą...
Nas dnie tak smutne, tak ciężkie, zrodziły,
Że wielkiej ducha potrzeba jest siły,
By nie zagasnąć krwawą błyskawicą
U jakiejś wczesnej, samotnej mogiły,
Lecz żyć na pełnej też ziemi.

* * *

Bądź silnym! Niech tve młodzieńcze ramiona
Podźwigną brzemię, uniesień twych godne...
Niech miłość bratnia pierś twoją rozszerzy...
Póki w ciemności choć jeden duch kona,
Póki choć jedno serce, prawdy głodne,
Nie wie, do czego przykuć swe pragnienia;
Nie wolno spocząć żadnemu z szermierzy

W ciszy własnego istnienia!

* * *

Bądź silnym! Życie swą wagą przygniata
Tych, co bez steru, bez woli, bez mocy,
Wśród tłumu zjawisk i sprzeczności świata
Błądzą, wypadków uniesieni ruchem,
Własnym swym czynom nieobecni duchem,
Jako lunatyk skroś nocy...
Ziemia się na nich nie wesprze, zaiste!
A ludzkość nigdy w pochodzie nie liczy
Tych, co przed walką cofnąwszy się - giną
I poza duchów wytrwałych dziedziną
Tak znikną, jako ów cień tajemniczy,
Gdy wschodzi słońce przeczyste.

* * *

Garstka szlachetnych, co przyszłość zdobywa,
Jest jako luźne, słoneczne ogniwa,
Które się w całość połączyć nie mogą...
I brak im może właśnie twego ducha,
By zamknąć kręgi wiekiego łańcucha,
Co glob opaszą i nową pchną drogą.

* * *

Bądź silnym, bracie!... Ach, ja bym pierś twoją
Pragnęła zakuć diamentową zbroją
Przed ziemskie) żądy palącym oddechem,
Co cię porywa w pełną wichrów drogę,
Przed zatrutymi zwątpienia strzałami,
Co biją w ciebie jako błyskawice...
Lecz jestem sama słabą i nie mogę
Być tarczą twoją, choć stoję przy tobie
Z rozpostartymi, jak siostra, rękami
I patrzę w twoje gasnące źrenice
I na twe usta, co bluźnią uśmiechem
Tajemnej ducha twojego żałobie,
Jak bluźni róża czarnej sierot szacie;
I próżno ciebie chcę obronić łzami
Przed skwarem życia, co pierś twą wysusza,
I próżno, patrząc, jak kona twa dusza,
Wołam: Bądź silnym, o bracie!...

* * *

Bądź silnym! Ziemia pod stopą się chwieje...
Stać trzeba z męskim wytrwaniem wśród
burzy...
Ten, kto nieść będzie pochodnię-nadzieję

I zatknie sztandar zwycięstwa na szczytach,
Kto ducha swego odcisnie z lwią siłą
Na wieku swoim - ten, komu ta cała
Ziemia jest jakby niezastygłą bryłą,
Co jego piętna czekała -
Ten tylko imię "człowieka" wystuży
W nieśmiertelności błękitach!

Do Młodych

Autor: Adam Asnyk

Szukajcie prawdy jasnego płomienia!
Szukajcie nowych, nie odkrytych dróg...
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg!

Choć otrząśniecie kwiaty barwnych mitów,
Choć rozproszycie legendowy mrok,
Choć mgłę urojeń zedrzenie z błękitów,
Ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwytyłów,
Lecz dalej sięgnie ich wzrok.

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnie na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wzniesić;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

Ze światem, który w ciemność już zachodzi
Wraz z całą tęczę idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi,
I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,
W ciemności pogasną znów!

Nic dwa razy

Wisława Szymborska

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś - a więc musisz minąć.
Miniesz - a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, współobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

Człowiek i zdrowie

Ignacy Krasicki

W jedną drogę szli razem i człowiek, i zdrowie.
Na początku biegł człowiek; towarzyszył mu po-
wie:

"Nie spiesz się, bo ustaniesz." Biegł jeszcze
tym bardziej -

Widząc zdrowie, że jego towarzystwem gardził,
Szło za nim, ale z wolna. Przyszli na pot drogi:

Aż człowiek, że z początku nadwyrężył nogi,
Zelżył kroku na środku. Za jego rozkazem
Przybliżyło się zdrowie i odtąd szli razem.

Coraz człowiek ustawał. Mając w pogotowiu,
Zbliżył się. "Iść nie mogę, prowadź mnie" -
rzekł zdrowiu.

"Było mnie zrazu słuchać" - natenczas mu rzekło.

Chciał człowiek odpowiedzieć, lecz zdrowie uciekło.

Powoli umiera ten, kto...

Pablo Neruda

Powoli umiera ten, kto nie podróżuje, kto nie czyta, ten kto nie słucha muzyki, ten kto nie obserwuje.

Powoli umiera ten, kto niszczy swą miłość własną, ten kto znikąd nie chce przyjąć pomocy.

Powoli umiera ten, kto staje się niewolnikiem przyzwyczajenia, ten kto odtwarza codziennie te same ścieżki, ten kto nigdy nie zmienia punktów odniesienia, ten kto nigdy nie zmienia koloru swojego ubioru, ten kto nigdy nie porozmawia z nieznanym.

Powoli umiera ten, kto unika pasji i wielu emocji, które przywracają oczom blask i serca naprawiają.

Powoli umiera ten, kto nie opuszcza swojego przyłodka, gdy jest nieszczęśliwy w miłości lub pracy, ten kto nie podejmuje ryzyka spełnienia swoich marzeń, ten kto chociaż raz w życiu nie odłożył na bok racjonalności.

* * *

Jedni i drudzy

Adam Asnyk

Są jedni, którzy wiecznie za czymś gonią,
Za jakąś marą szczęścia nadpowietrzną,
W próżnej gonitwie siły swoje trwonią,
Lecz żyją walką serdeczną.

I całą kolej złudzeń i zawodów
Przechodzą razem z rozkoszą i trwogą,
I wszystkie kwiaty zrywają z ogrodów,
I depczą pod swoją nogą.

Są inni, którzy płyną bez oporu
Na fali życia unoszeni w ciemność,

Niby spokojni i zimni z pozoru,
Bo widzą walki daremność.

Zrzekli się cierpień i szczęścia się zrzekli,
Zgadując zdradę w każdym losie darze,
Przed swoim sercem jednak nie uciekli,
I własne serce ich karze!

Gdy się spotkają gdzie w ostatniej chwili
Jedni i drudzy przy otwartym grobie,
Żałują, czemu inaczej nie żyli,
Wzajemnie zazdroszczą sobie.

Trzeba marzyć

Jonasz Kofta

Żeby coś się zdarzyło
Żeby mogło się zdarzyć
I zjawiała się miłość
Trzeba marzyć
Zamiast dmuchać na zimne
Na gorącym się sparzyć
Z deszczu pobiec pod rynnę
Trzeba marzyć

Gdy spadają jak liście
Kartki dat z kalendarzy
Kiedy szaro i mgliście
Trzeba marzyć
W chłodnej, pustej godzinie
Na swój los się odważyć
Nim twe szczęście cię minie
Trzeba marzyć

W rytmie wietrznej tęsknoty
Wraca fala do plaży
Ty pamiętaj wciąż o tym
Trzeba marzyć
Żeby coś się zdarzyło
Żeby mogło się zdarzyć
I zjawiała się miłość
Trzeba marzyć

Być sobą

Jolanta Maria Dzienis

Wszyscy wokoło białe wiersze piszą,
A ja się światłem kotyszę i otulam ciszą,
Nie marzę o żadnych odcieniach szarości,
Tylko rym melodyjny co noc mi się śni.

I walc na trzy czwarte w takt zewu księżyca,
A potem szum skrzydeł, co w słońcu zachwyca,
Banalnie wiruję w rytmie wyobraźni,
Podświadomość cienistą konfrontując z jaźnią.

Między początkiem, a końcem leciutko
oddycham,
Nie krzyczę i nie łkam, jestem aż za cicha,
Spalam się w implozji, zapadam w głąb siebie,
Spazm i jęk rozkoszy słyhać tylko w niebie.

Nie zmienię niczego, nawet pod naciskiem,
Lekceważąc stanowczo sugestie zmian
wszystkie,
Nie chcę być zgromadzeń błyszczącą ozdobą,
Pragnę zawsze i wszędzie być po prostu sobą...